



# Nasze SPRAWY

## Kłopoty młodszego brata

**M**ŁODSZY brat ubiera się w krótkie, czarne spodnie i białą koszulę. Pod szyją zawija czerwoną chustę. Jeśli to dzień powszedni najchętniej nosi zielony, drelchowy mundur. Młodszy brat kocha przyrodę, zabawę, pracę. Młodszy brat jest harcerzem.

Dziesiąty, dwunasty rok życia — dziecko bardziej niż w jakimkolwiek innym okresie — żąda maksimum atrakcji i wrażeń. Porywa go przestrzeń, radość, zabawa. Imponuje mu dyscyplina, nawet wojskowy sposób bycia. Ten wiek odrzuca od siebie statykę, życie na zbyt poważnie, sztuczne upolitycznianie i zanudzanie sprawami, przerastającymi jego możliwości rozumowania i odczuwania. W tym czasie kwitnie wyobraźnia, pączkują najsłabsze, ludzkie uczucia, zmagając się z przyzwyczajeniami. Ten wiek patrzy na świat szeroko otwartymi oczyma i choć nie rozumie jeszcze wielu wydarzeń, przyczyn i zjawisk, kształtuje sobie w umyśle sąd o współczesności.

Starsi już dziś ludzie lubią pisać na obecne harcerstwo, wspominając przy tym swoje przeżycia. Nie można odmówić im częściowej racji. Faktem jest przecież, że zerwanie z ideologią badenpowelowską pociągnęło za sobą ucieczkę od ciekawych form pracy w harcerstwie. Skoro przyjęto (i słusznie), że puszczanie odrywa od prawdziwego życia, to jednocześnie zaniechano wycieczek do lasu i gier leśnych. Gdy uznano (i słusznie) system wodzostwa za szkodliwy i powołano do życia rady zastępcze i drużyny, to równocześnie podporządkowano je w praktyce całkowicie decyzji etatowego, bądź nieetatowego przewodnika drużyny. Dokonano nie zawsze korzystnego w skutkach przewartościowania harcerstwa (niekorzystnego głównie jeżeli chodzi o wiele form i metod pracy).

Burzliwy okres wiosny 1956 roku wciągnął w nurt powszechnych dyskusji problematykę harcerską. Dojrzała bowiem potrzeba dokonania często gruntownych nawet zmian.

Nikt nie zmienia i nie będzie zmieniać ideologii harcerstwa. Tu mają się przeciw wykształcić odważni ludzie, pragnący zostać dobrymi członkami ZMP, a później partii. Miłość do narodu, do wszystkich ludzi walczących o pokój na świecie, uszanowanie ludzkiej pracy, cześć dla rodziców, wychowawców i opiekunów pozostać muszą fundamentami zasadami harcerstwa. Skonkretyzowało je hasło widniejące na każdym harcerskim sztandarze: „W nauce, pracy, walce — czuwaj!”

Chodzi faktycznie o zmianę struktury organizacyjnej i uatrakcyjnienie treści pracy. Proponuje się więc utworzenie autonomicznej organizacji harcerskiej nie związanej organizacyjnie z ZMP. W związku z tym trzeba by powołać do życia terytorialne komendy koordynujące pracę zreorganizowanych drużyn. W drużynach projektuje się zwiększenie kompetencji zastępczego i drużynowego przy równoczesnym pozostawieniu systemu wybieralności funkcyjnych. Wprowadza się również stopnie i sprawności. Są one przecież w dostatecznym stopniu mobilizującym czynnikiem do zdobywania samodzielności i do radzenia sobie w różnych sytuacjach. Harcerzom trzeba przywrócić zewnętrzny wygląd — mundury z naszytymi na odznakami i herbami miast itp.

A jak uatrakcyjnić pracę? Nikt nie da tu gotowych recept. Bzdurnym byłoby jednak zamylać harcerzy w klasie, w najlepszym wypadku prowadzić na łęk i tu wygłaszać referat o np. industrializacji (a niestety, tak się nie raz działo w niedalekiej przeszłości).

To są dopiero założenia. I warto nad nimi podyskutować, sprawdzić w praktyce.

## Nasi delegaci na II Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej

**ANTONI GAWDZIK** ze Starej Lubianki



Antoni Gawdzik jest przewodniczącym RZS w Starej Lubiance, w pow. waleckim. Dobry organizator zespołowej pracy, cieszy się autorytetem wśród spółdzielców. Stara Lubianka rozwija hodowlę, podnosi plony z hektara. W bieżącym roku zorganizowano tam stałą brygadę młodzieżową, postanowiono dotychczasowy stan inwentarza — 31 krów, 50 sztuk świń i 40 owiec — zwiększyć o 25 proc.

**ANNA PRZYBYLSKA**



Anna Przybylska ze spółdzielni produkcyjnej w Hankach, w pow. waleckim jest przewodniczącą brygady polowej. W ubiegłym roku wypracowała rekordową ilość — 450 dniówek obrachunkowych. Jej osobisty przykład w pracy waleń przyczynił się do uaktywnienia innych kobiet w hankowskiej spółdzielni.

**STANISŁAWA SZELIGA z Mielęcina**

Stanisława Szeliga była jednym z czołowych organizatorów spółdzielni w Mielęcinie, w pow. waleckim, a dziś jest w niej przewodniczącą pracy. Dzięki pracy takich jak ona Mielęcina należy dziś do przodujących spółdzielni w powiecie waleckim. Wzrastają tam plony, wzrasta dobrobyt spółdzielców. Za ubiegły rok Stanisława Szeliga otrzymała za wypracowane wraz z mężem dniówek obrachunkowe — ponad 60 q zboża, 40 kg cukru i ponad 5 tys. złotych.

## W Jatyniu powstała spółdzielnia produkcyjna

W dniu 19 bm. w Jatyniu, w gromadzie Głodowo, pow. Koszalin, powstała spółdzielnia produkcyjna typu Ib. Do spółdzielni wstąpiło 13 chłopów, którzy wnieśli wkład 120 ha ziemi. Ponadto spółdzielcy zagospodarują 50 ha odlogów. Przewodniczącym został Jerzy Zmudzinski. Do powstania spółdzielni przyczyniło się w dużej mierze miejsce koło ZMP. Przewodniczącą koła Józef Neuman podpisał statut jako jeden z pierwszych.



- Str. 2 i 3 — A co z walką klasową? — Maria Wołodarska;
- Str. 4 — Dziennikarze wśród swoich Czytelników — J. Zelezik.

## Pierwsza w naszym województwie interwencja lotniczego pogotowia ratunkowego

We wtorek, 22 b. m. na lotnisku w Słupsku wylądował samolot sanitarny. PrzetranSPORTOWAŁ ON z oddziału neurochirurgii kliniki poznańskiej pacjentkę szpitala wojewódzkiego w Słupsku Marię Paszkowską. Chora ta poddana była poważnemu zabiegowi chirurgicznemu, którego nie można było przeprowadzić w Słupsku.

Zgodnie z decyzją Ministerstwa Zdrowia województwo nasze tak jak i inne tereny korzystać może z transportu lotniczego. Samolot sanitarny wzywa się za pośrednictwem wojewódzkiej stacji pogotowia ratunkowego w Słupsku. Podejmuje ona decyzję na wniosek lekarza. Dotyczy to zarówno wypadków, dokonania szybkiego zabiegu, jak i natychmiastowej konieczności przewozu lekarstw, materiałów opatrunkowych, sprzętu lekarskiego itp.

W związku z tym w pobliżu wszystkich miast powiatowych województwa koszalińskiego wytypowane zostały miejsca na lądowiska. Trzeba dodać, że województwo nasze korzysta na razie z poznańskiego

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Głos KOSZALIŃSKI

Wyd. A  
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Czwartek, 24 maja 1956 roku Nr 123 (1135)

## Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej radzi nad budżetem i planem gospodarczym Ziemi Koszalińskiej

W dniu wczorajszym w sali Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej rozpoczęła się dwudniowa sesja Woj. RN poświęcona omówieniu wykonania budżetu i planu gospodarczego za rok 1955 oraz zatwierdzeniu budżetu i planu gospodarczego na rok bieżący.

Na sesję przybyli: przedstawiciel KC PZPR tow. Zarajczyk, minister tow. Adam Żebrowski oraz przedstawiciele Urzędu Rady Ministrów — Biura Rad Narodowych i PKPG.

Na przewodniczącą sesji wybrano radną Marię Rzućciło, a na sekretarza — radnego Jana Karpowicza.

Na sesji dokonano zmian w składzie rady i Prezydium.

Przewodnicząca sesji informuje, że radni: Józef Rygliszyn i Stanisław Sawicki wyjechali z terenu naszego województwa i w związku z tym poprosili o zwolnienie ich z obowiązków radnych Woj. RN w Koszalinie. Z mandatów zrezygnowali radni: Jan Gudek i Anna Romanek.

Sesja jednogłośnie przyjęła uchwałę o zwolnieniu wymienionych z obowiązków radnych i wybraniu na ich miejsce dotychczasowych zastępców radnych. Po złożeniu ślubowania radnymi Woj. RN zostali: Gustaw Szulc, Jan Spychała, Zofia Potęga i Janusz Mielecki.

Następnie przewodniczący Prezydium Woj. RN tow. Jan Kawiak poinformował radnych, że Urząd Rady Ministrów w oparciu o uchwałę Rady Ministrów nr 892/55 decyzją z dnia 11 lutego 1956 r. zwiększył o jednego ilość zastępców przewodni-

czego Prez. Woj. RN dla naszego województwa. W związku z tym Prezydium proponuje powierzenie tego stanowiska ob. Janowi Jabłońskiemu, przewodniczącemu WKPG i obecnemu członkowi Prezydium Woj. RN. W wyborach do rad narodowych w 1954 r. ob. Jabłoński został wybrany radnym Woj. RN, a następnie przez naszą radę członkiem Prezydium. Ob.

Jabłoński jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Za pracę w radach narodowych odznaczony został Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz medalem X-lecia Polski Ludowej.

Ob. Jabłoński jako przewodniczący WKPG i dotychczasowy członek Prezydium należycie wywiązuje się ze swych zadań, umiejętnie kieruje podległym mu aparatem służby planowania gospodarczego, a tym samym daje gwarancję, że jako zastępca przewodniczącego Prezydium Woj. RN będzie wykonywał swoje zadania zgodnie z wytycznymi Wojewódzkiej Rady Narodowej i dla dobra społeczeństwa Ziemi Koszalińskiej.

Jan Jabłoński w tajnym głosowaniu został jednogłośnie wybrany zastępcą przewodniczącego Prez. Woj. RN.

W DRUGIM punkcie obrad informację o działalności Prezydium między sesjami w okresie od 3 marca br. do dnia poprzedzającego odbywającą się sesję wygłosił przewodniczący Prezydium tow. Kawiak.

Tę nową formę informowania radnych o działalności

ogłaszamy konkurs na najlepsze opracowanie miesięcznego planu zajęć dla ob. kierownika rej. rolnego Prezydium MRN w Drawsku!

Warunki konkursu muszą uwzględniać wszystkie dni miesiąca i wszystkie godziny pracy. Uczestnicy konkursu, którym uda się „wygospodarować” jak największą liczbę godzin przeznaczonych na załatwianie interesantów, zdobędą poza cennymi nagrodami dożgonną wdzięczność obywateli Drawska. Nadmieniamy, że do tej pory godziny przyjętą są „wąskim gardłem” ob. kierownika rej. rolnego i z tej racji w ogóle nie znajduje on wolnego czasu na przyjmowanie interesantów.

Spisu nagród nie publikujemy, gdyż jest on na razie objęty tajemnicą służbową.

(1g)

## USA planują swój udział w Targach Poznańskich

LONDYN. Nowojorski korespondent agencji Reuters donosi, iż rzecznik amerykańskiego Ministerstwa Handlu Harrison Macclung podał do wiadomości, iż Ministerstwo zamierza wystąpić wobec Kongresu USA z wnioskiem o przyznanie kredytu w wysokości 1 miliona dolarów w przyszłym roku budżetowym na sfinansowanie udziału Stanów Zjednoczonych w targach i wystawach „w krajach komunistycznych”.

Macclung dodał, iż USA planują swój udział w targach w Zagrzebiu oraz prawdopodobnie w Poznaniu i Lipsku.

## Konkurs



ogłaszamy konkurs na najlepsze opracowanie miesięcznego planu zajęć dla ob. kierownika rej. rolnego Prezydium MRN w Drawsku!

Warunki konkursu muszą uwzględniać wszystkie dni miesiąca i wszystkie godziny pracy. Uczestnicy konkursu, którym uda się „wygospodarować” jak największą liczbę godzin przeznaczonych na załatwianie interesantów, zdobędą poza cennymi nagrodami dożgonną wdzięczność obywateli Drawska. Nadmieniamy, że do tej pory godziny przyjętą są „wąskim gardłem” ob. kierownika rej. rolnego i z tej racji w ogóle nie znajduje on wolnego czasu na przyjmowanie interesantów.

Spisu nagród nie publikujemy, gdyż jest on na razie objęty tajemnicą służbową.

(1g)



Na zdjęciu: klerdel z Białego Dunajca zbliża się do stacji kolejowej w Szaflarach. SAF—fot. Werner

Wiele tysięcy owiec ruszyło pod opieką kilkuset juhászów i baców na letnie wypasy do podgórskich powiatów woj. rzeszowskiego, na obfitujące w trawę stoki Beskidu Niskiego. Owce przewozi się w wagonach kolejowych względnie na samochodach ciężarowych.

# Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej radzi nad budżetem i planem gospodarczym Ziemi Koszalińskiej

**Dokonanie sesji**

Śledzi Prezydium zebrani przyjeździ z uznaniem.

Tow. Kawiak w złożonej informacji stwierdził m. in.: Wzrostowym zagadnieniem, które wysunęło się na pierwszy plan pracy i troski Prezydium, była przede wszystkim sprawa organizacyjnego umocnienia spółdzielni, zakończenia rozrachunków rocznych i budowa nowych spółdzielni produkcyjnych.

Na posiedzeniu Prezydium w dniu 3. V. 1956 r. dokonano oceny spółdzielni produkcyjnych w roku 1955. W świetle tej oceny Prezydium po przeanalizowaniu dotychczasowego dorobku i osiągnięć spółdzielców krytycznie ustosunkowało się do stosowanych dotąd form i metod pracy rad narodowych w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej.

Drugim zagadnieniem, wokół którego koncentrowały się uwagi i wysiłki Prezydium była wiosenna kampania siewna. Tegoroczna kampania pomimo wybitnie niesprzyjających warunków atmosferycznych przebiegała sprawnie i bez większych trudności, jeżeli chodzi o siew zbóż kłosowych. Natomiast w odniesieniu do okopowych i kukurydzy sytuacja jest wysoce niezadowolająca.

Zgodnie z uchwałą Nr 6 Woj. RN - Woj. Zarząd Rolnictwa opracował długofalowy plan przeprowadzenia w całym województwie jednolitej klasyfikacji gruntów, która zostanie dokonana w latach 1956-1958. Plan ten oparty na konkretnych potrzebach terenu obejmuje regulację 263 wsi i został podzielony na trzy fazy kolejności robót pomiarowo - klasyfikacyjnych. W latach 1956-1957 regulacja zostanie objęta powiaty: Szczecinek, Słupsk, Sławno i Człuchów. W latach 1957-1958 powiaty Białogard, Świdwin, Koszalin, Kołobrzeg i Bytów. W

latach 1958-1959 pozostałe powiaty. Powyższy plan został zatwierdzony przez Ministerstwo Rolnictwa i przyjęty do realizacji.

Innym problemem, któremu Prezydium poświęciło wiele wysiłku i uwagi, była sprawa budownictwa i inwestycji. Do końca kwietnia br. wykonano zaledwie 10,6 proc. rocznego planu budownictwa. Zachodziła więc poważna obawa, że planowych zadań w budownictwie w bieżącym roku nie wykonamy. Na posiedzeniu Prezydium w dniu 17 maja omówiono krytycznie dotychczasową działalność ZBM Szczecin i podjęto uchwałę, której realizacja pozwoli nadrobić zaległości.

Obok zagadnień budownictwa na posiedzeniu przeanalizowano również sprawę o spodarkę komunalnej i mieszkaniowej. Podjęte przez Prezydium wnioski idą w kierunku zabezpieczenia wykonania planów remontów kapitałnych, pełnego wykorzystania nadwyżek mieszkaniowych itp.

Obok poruszanych zagadnień w okresie sprawozdawczym przedmiotem obrad Prezydium były również sprawy walki z kłusownictwem, pozyskania i wywozu kłus drewna z lasu, rozwoju sportu i kultury fizycznej, zaopatrzenia wsi w opał, analiza działalności domów dziecka i inne zagadnienia z dziedziny oświaty oraz sprawy zatrudnienia, warunków bytowych i kulturalnych robotników sezonowych w PGR-ach.

**W** NASTĘPNYM punkcie obrad sesji referat o wykonaniu budżetu i planu gospodarczego za rok ubiegły oraz projekcie budżetu i planu gospodarczego na rok bieżący wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN Jan Jabłoński.

Konferat Komisji Finansów, Budżetów i Planu wygłosił jej przewodniczący, radny Wilk. Przed przystąpieniem do dyskusji wybrano komisję, która zajmie

się opracowaniem projektu uchwały. Wszli do niej radni: Adam Chochman, Kornel Dąbrowski i Klara Kwiatek.

Po przerwie obładowej rozpoczęła się dyskusja, w której udział wzięli radni: Chryńiewicz, Maria Hudy-mowa, Wiktor Przybył, Czarnecki, Helena Marks i Leon Horst.

Dyskusja będzie kontynuowana w dniu dzisiejszym.

## Z dyskusji na sesji Woj. RN

Przewodniczący Komisji Drobnej Wytworczości Woj. RN, radny z powiatu słupskiego, tow. Antoni Hryńiewicz był pierwszym dyskutantem na sesji Woj. RN. Oto niektóre fragmenty jego przemówienia:

Przemysł terenowy nie może się nieestety, poszczycić osiągnięciami. W porównaniu z rokiem ub. (tzn. 1954) efekty gospodarcze były gorsze. Niewątpliwie na niewykonaniu planów zaciążyły błędy popełnione przez administrację i zła organizacja pracy.

Obniżka kosztów własnych nie objęła wszystkich zakładów pracy. Zanotowano np. przekroczenie norm materiałowych o 53 proc., a funduszu płac o 39 proc. Gospodarka materiałowa była więc chaotyczna i nieuporządkowana. Wartość zapasów magazynowych wzrosła do 15 milionów zł. W I kwartale br. zmniejszono je o 1 milion.

Na wzrost kosztów produkcji wpłynęły również nie opracowane normy zużycia materiałów, nieczytelność produkcji, nadmierna ilość godzin nadliczbowych itd.

Jak dowodzi praktyka żyłowa, planowanie ogórne nie zdało egzaminu. Planowano nie znając ani możliwości zakładów, ani potrzeb terenu. Np. C. Z. narzucił WZP produkcję kieratów nie przysyłając dokumentacji technicznej. W efekcie w I kwartale br. nie wyprodukowano 400 szt. kieratów. Muszą zaznaczyć, że WZP ponosi 83% strat na każdym wyprodukowanym kieracie. Oczywiście, cierpi na tym załoga, bo nie może wykonać swych planów.

Uważam również, że niesłuszne narzucanie przez CZ planów obniżki kosztów własnych, nie zapewniając dostaw potrzebnych materiałów. Podobnie nie realistyczne są plany funduszu płac, których nie wolno przekroczyć. W rezultacie tego jednego zakładu wykonuła obniżkę 1 miliona złotych, inne 700 tys. strat.

WZP naciskany z zewnątrz narzuca zakładom zawyżone plany dostarczane często zbyt późno, kiedy pewne procesy technologiczne już przebiegają i nie można bez szkody dla zakładu wprowadzać do produkcji nowych asortymentów.

Pragnę podkreślić, że WZP nie korzysta z pomocy władz terenowych i swe sukcesy w

ostatnich kilku miesiącach zaliczyła tylko sobie. Organa powołane specjalną uchwałą Pres. Woj. RN do udzielenia im pomocy w analizie ekonomicznej sprawozdawczości, itp. nie przejawiały żadnego zainteresowania (wyjątek stanowi tu Pres. Pow. RN w Słupsku i Człuchowie).

Stawiam wniosek, by plany przemysłu terenowego opracowywały władze wojewódzkie tak globalnie, jak i w asortymencie.

O wiele gorzej przedstawia się działalność spółdzielczości pracy. Oto ich wyniki pracy: plan produkcyjny w 1954 r. wykonano w 70 proc. W roku 1955 tylko w 47 proc., przy czym uzyski wyzniosła zaledwie 23 proc. Należy zaznaczyć, że produkcja WZSP jest dwukrotnie większa niż WZP.

Spółdzielczość Pracy można scharakteryzować krótko: przekroczenie kosztów własnych, zła gospodarka materiałowa, zła zaopatrzenie. Ostatnie oczywiście, nie z winy WZSP, bowiem narzucone plany nie mają pokrycia w materiałach (zaopatrzenie w tym pionie jest o wiele gorsze niż w WZP). Jakość materiałów jest niska i stała zła jakość produktów. Dlatego też proponuję, by zaopatrzenie centralne przejęły odpowiedzialność władze wojewódzkie, które są lepiej zorientowane w potrzebach i produkcji.

I tu, podobnie jak poprzednio, planowanie ogórne nie zdało egzaminu. Planowaniem winna się zająć WKPG, lub Woj. RN.

Przy problemie punktów rzemieślniczych radny Hryńiewicz zwrócił uwagę na trudną sytuację rzemieślników indywidualnych, słabe albo żadne zaopatrzenie, duże opodatkowanie (oparte na starych zarządaniach z roku 1948). Rady narodowe traktują rzemieślników zdecydowanie źle, uważając ich za elementy kapitalistyczne, „prywatarzy”, „prywatną inicjatywę” itp. Prezydium Pow. RN często odbiera lokale na warsztaty indywidualnym rzemieślnikom, robią trudności przy wydawaniu kart rzemieślniczych itp., gdy tymczasem na leży im popierać. Jakość wykonywanych przez nich robót jest czystokrotą wyższą niż wykonywanych przez spółdzielczość pracy.

## Czy rzeczywiście wszystko w porządku?

Nadszedł do nas list. Oto jego fragment:

„... Ja pracuję w PGR w Pomłankach, zespół Krajanka, jako stały pracownik od 1947 roku. Obecnie żona podupała na zdrowiu, a dyrekcja zespołu wypowiedziała mi pracę z dnem 1. IV. tłumacząc, że nie mogę już pracować, bo jestem chory i mam 63 lata. Pracowałem szczerze dla państwa. Przez 2 lata byłem przewodnikiem pracy, wybrałem po 250 proc. normy dziennej. Za to, gdy straciłem zdrowie, zwolniono mnie z pracy. A mam 4 dzieci, najstarsze ma 15 lat. Wszystkie chodzą do szkoły. Skąd ja wezmę na to, żeby je szkolić, bo kto mnie dzisiaj weźmie do pracy?...”

Ten wstrząsający dokument ludzkiej krzywdy wysłaliśmy do Zjednoczenia PGR Walcz, licząc na to, że trafi on do ludzkich serc i jego autor — Paweł Rzepka będzie miał za co kształcić dzieci. Zapomnieliśmy jednak o tym, że są czasem ludzie, dla których paragraf jest wszystkim. Odpowiedź otrzymaliśmy po miesiącu. Przytaczam ją w całości:

„W odpowiedzi na pismo Wazze z dnia 18. 04. 1956 r. Zjednoczenie PGR Walcz wyjaśnia, iż ob. Rzepka Paweł decyzją kolegium doradczego na zespole PGR Krajanka otrzymał 14-dniowe wypowiedzenie stosunku służbowego, które zostało umotywowane niewywiązywaniem się w/wym. z obowiązków służbowych oraz niezdolnością do pracy.

W/wym. wypowiedzenia nie przyjął, w chwili obecnej przebywa w Szpitalu Powiatowym w Złotowie, na oddziale wewnętrznym.

Ob. Rzepka ma niezdolność do pracy prawą rękę oraz słaby słuch i w tym wypadku nie może pracować jako dozorca nocny, gdyż był wypadek krańcowy koła ozimionego od ciarki w czasie dozoru w/wym. Przedtem był dobrym pracownikiem. Ma własne gospodarstwo w Osówce, pow. Złotów, wynoszące około 3 ha.”

Do pisma tego dołączone były dwa inne, również podpisane przez dyrektora Zjednoczenia, tow. Woldyła, polecające skierować Rzepkę „na komisję lekarską, celem zbadania stanu zdrowia i przydatności do pracy w charakterze dozorca nocnego”.

Komisja ustaliła stan zdrowia, zatrzymując Rzepkę w szpitalu. No cóż, wszystko niby w porządku. Ustawa. Paragraf. Kto się może przyczepić?

A jednak... Dziwnie uparcie wraca mi na myśl powiedzenie: „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”. „Jesteś stary skradziono ci oponę. Od stawimy cię na bok”. Jak stare, zużyte narzędzie...

Niby wszystko w porządku. A jednak można było zatroszczyć się o znalezienie odpowiedniej pracy dla starego człowieka. Zgodnie z tymi samymi ustawami i zarządzeniami. Nie wierzę w to, że by w gospodarstwie pracy takiej nie można było znaleźć. Trzeba tylko poprzez gęszcz paragrafów dojrzeć żywego, czującego człowieka.

Niby wszystko w porządku... A jednak można było załatwić to i formalnie i przede wszystkim po ludzku. I tego trzeba oczekiwać od ludzi odpowiedzialnych za te sprawy.

Wod.

## Śladem artykułu

## W Świdwinku I już lepiej

Spółdzielnia produkcyjna w Świdwinku I (pow. Świdwin) należała do najgorszych w powiecie. Inwentarz spółdzielczy był zaniedbany. Wystarczy powiedzieć, że z winy chlewnistrza W. Wendlewskiego zaniedbującego swoje obowiązki padło 48 świń.

Przyczyną złej gospodarki w Świdwinku I było demoralizujące zachowanie się członka spółdzielni Jana Bosaka, niezdecydowana postawa zarządu i spółdzielców.

O tym napisał do naszej redakcji czytelnik Jan Paciurek. Dzięki jego listowi na naszą interwencję w dn. 23 marca 1956 r. wybrano nowy zarząd, który z przewodniczącym ob. Sługą zabrał się energicznie do pracy. Chlewnistrza W. Wendlewskiego usunięto z zajmowanego stanowiska, a sprawę jego skierowano do prokuratora. Jana Bosaka, który łamał statut spółdzielni, wykluczono ze spółdzielni.

Dokonane zmiany nie dały długo na siebie czekać. Jak się dowiadujemy, spółdzielcy w Świdwinku I pracują już coraz lepiej. M. in. jako pierwsi w powiecie ukończyli siewy wiosenne.

## W DZIECIĘCYM PREWENTORIUM



W Państwowym Prewentorium w Rozdrożu Izerskim (k/Swidrowa) istniejącym od 1952 r. leczą się dzieci zagrożone gruźlicą. Na zdjęciu: zabawa na świeżym powietrzu...

**S**A polityczne prawdy, których nauczyliśmy się tak gruntownie, że towarzyszą nam jak druga natura. „Nam” — to znaczy przede wszystkim ludziom, którzy za podstawę swej politycznej praktyki uważają marksizm. Zresztą dotyczy to często również tych, którzy — choć nie są marksistami — niektóre marksistowskie prawdy uważają za swoje. Do takich prawd należy chyba prawda o walce klas.

Ogromną rolę odegrało tu nie tylko szkolenie ideologiczne, lecz przede wszystkim szkolenie praktyczne, czyli po prostu lekcje życia. Całe nasze dorosłe pokolenie żyło w okresie kapitalizmu, w którym walka klasowa jest w porównaniu z innymi formacjami bardzo klarowna i zrozumiała. Również okres wyzwolenia Polski i pierwszy okres po wyzwoleniu, to znowu praktyczna lekcja walki klasowej, z gatunku ostrych, jakże często krwawych, również bardzo zrozumiałych, klarownych. Gdyśmy już dokonali reformy rolnej, unarodowiliśmy kluczowy przemysł i zwycięsko rozstrzygnęli walkę o władzę — wcale jeszcze nie mogliśmy sobie powiedzieć, że koniec z walką klasową. Wręcz odwrotnie, było wiadome i jasne, że skoro istnieją jeszcze klasy, w tym również wrogle sobie klasy, jeśli istnieje kapitalistyczne otoczenie zgola w stosunku do nas nie obojętne, to również i z tej przyczyny budownictwo socjalizmu w naszym nie będzie przypominać

nać jakiejś idyllicznej sielanki. Przewidywalśmy, że walka klasowa w zmienionym układzie sił politycznych będzie często trudniejsza, bo fronty tej walki będą różnorodnie i trudniejsze do rozszyfrowania. Życie nie tylko potwierdziło nasze przewidywania; lecz znakomicie je przecięło, sztykując nam niemiłą komplikację i niemiło ostrych wirów, niespodziewanych i nieprzewidywanych. Popelniliśmy też w walce klasowej niemało błędów, które czyniły tę walkę niepomiernie mniej skuteczną, a niekiedy wręcz kierowały jej ostrze w innym od zamierzonego kierunku.

Niemale znaczenie miała tu towarzysząca nam od samego początku teza, głosząca, że jakoby w miarę naszych zwycięstw, w miarę postępu w kierunku socjalizmu, walka klasowa będzie się nieunikinnie zaostrzała. Teza ta przyniosła do uznawanej przez nas w teorii i praktyce prawdziwe o walce klas, jako jej nieodłączną organiczną część. Tak dalece uważaliśmy ją za słuszną i oczywistą, że gdy na XX Zjeździe KPZR została podana w wątpliwość, wydawało nam się w pierwszej chwili, że oto runie zaraz wraz z nią cała marksistowska teoria o walce klasowej, ba, niemal że o rewolucji w ogóle. I trzeba było trochę czasu, by z całą jasnością dojrzeć bezpodstawność tezy o stałym zaostrzaniu się walki klasowej w miarę zwycięstwa socjalizmu, czyli te-

# A co z walką

zy o tym, że jakoby „im lepiej — tym gorzej”.

**J**AKI jest rodowód tezy o zaostrzającej się walce klasowej w miarę zwycięstwa socjalizmu?

To prawda, że bezpośrednio przed Rewolucją Październikową Lenin uważał, że zwycięstwo rewolucji ustokrotni opór burżuazji. Życie potwierdziło to przewidywanie Lenina. Wszystkie największe trudności rewolucji nastąpiły dopiero po objęciu władzy przez bolszewików. Rodzima burżuazja, wspierana przez interwencję, reprezentowała i wielką efektywną siłę, siła ta dłużyła czas nie maiała i każde posunięcie władzy radzieckiej w kierunku ograniczenia i rugowania kapitalizmu wywoływało wściekły opór silnego jeszcze wroga. Sytuacja wielkiej burżuazji i jej siła nie były bez wpływu na postawę nie tylko kutek, lecz również średniorolnego chłopstwa, które, jak wiadomo, zawsze orientuje się na silniejszego i które nie od razu poparło władzę radziecką.

Wszystko to sprawiło, że prze widywanie Lenina, iż po zwycięstwie rewolucji burżuazja ustokrotni swój opór, sprawdziło się (sprawdziło się też, choć w mniejszej skali, również i w naszych polskich warunkach pierwszego okresu po wyzwoleniu). Będem jednak byłoby sądzić, że Lenin uważał ten stan rzeczy za mający trwać nieskończenie, aż do zwycięstwa komunizmu, lub za jakąś nie dającą się uniknąć prawidłowość, która po wsze czasy obowiązywać będzie wszędzie, gdzie proletariąt dokona rewolucji. Czy program Lenina i jego działalność miały coś wręcz innego. Przede wszystkim dla Lenina podstawą kierowania walką klasową były zawsze bezsporne fakty, konkretna rze-

czywistość, a ta przecież nieustannie się zmienia. Po wtóre — awn wiarę w zwycięstwo socjalizmu, nawet w tak powikłanej jak ówczesna, rosyjska, sytuacja, Lenin operował na głębokiej wierze, że władza radziecka będzie zdobywać co dzień nowych, aktywnych zwolenników. I nawet w najtrudniejszych okresach, gdy walka szła na śmierć i życie, Lenin niejednokrotnie podkreślał, że siła nie jest ani jedyną, ani najlepszą bronią dyktatury proletariatu.

Po śmierci Lenina, wbrew jego intencjom, teza o tym, że burżuazja ustokrotni swój opór w pierwszym okresie istnienia państwa radzieckiego zastąpiła, skostniała i rozpoczęła żywot martwego dogmatu. Dogmat ten — można go nazwać stalnowskim — stał się obowiązującą podstawą taktyki nie tylko w ZSRR, lecz w całym ruchu robotniczym, rodząc niemiło zia. Również i my przyjęliśmy ją bezkrytycznie i bez analizy, czy li wcale nie po leninowsku.

**K**RYTYCZNE przyjrzenie się dogmatycznej tezie o stałym zaostrzaniu się walki klasowej w okresie budownictwa socjalizmu pozwala nam i nakazuje po nowemu spojrzeć dziś na wiele problemów naszej politycznej, a także ekonomicznej działalności. Czy przypadkiem nie czoiobitność wobec tej tezy, zamiast rzeczowej oceny faktów, była punktem wyjścia dla wielu pouśmiesznych w codziennej pracy? Czy ulegając jej nie byliśmy skłonni widzieć wroga wszędzie, a więc często nie wi-

dzieć go tam, gdzie jest faktycznie? Czy nie ona to, owa dogmatyczna teza, przyszwalała o wiele częściej niż dyktuje to rozsądek widzieć przyczynę różnych braków i niedociągnięć w działalności wroga, nie zaś w naszej własnej niegospodarności i braku poszanowania dla trzeźwego, gospodarskiego obrachunku? Czy nie w świetle tej tezy Polska w okresie budownictwa socjalizmu mu siada w naszej wyobraźni wyglądać jak stale chybotący się pokład statku, który, choć ma za sobą wiele ciężkich burz, oczekuje jutro, pojutrze i tak, aż do komunizmu, tysiąca burz jeszcze groźniejszych, ba — coraz groźniejszych? A że fakty nieraz uparcie twierdziły co innego? To tym gorzej dla faktów.

Czy przesadzamy? Nie, może tylko trochę upraszczamy. W tym przede wszystkim względzie, że przeciwieństwo w praktyce nie bywa tak, że przed powzięciem każdej decyzji zaglądamy do podziemnego notetu, odnajdujemy obowiązującą tezę i... nuże ją realizować. Mechanizm tej sprawy jest o wiele bardziej złożony. Pewne zasady walki — jeśli uznać je za nie podlegające rewizji — stają się jakby swoistymi, nieodłącznymi okularami, przez które patrzymy na świat. Jeśli walka klasowa miała się obowiązkowo zaostrzać, to przeciwieństwo musi być rodzajem podejrzliwości, nastrój szukania jutrzejszego przeciwnika. Kryteria? Przede wszystkim — syciora. Jeśli ojciec był przed

laty członkiem sanacyjnej organizacji, a brat jest dziś zagrana, to kto wie czy nie ten właśnie człowiek jest tym potencjalnym wrogiem, nosicielem mającej się jutro czy pojutrze zaostrzyć walki klasowej. A jeśli tak, to po co czekać, kiedy można już dziś stwierdzić, że to „obcy element”, klasowy wróg. Z tych prawdopodobnie wychodzą założone w pewnym ministerstwie usunięto z partii z „klasową obcością” kobiety, która holdowała amerykańskiej modzie. W pewnym powiecie odkryto „elementem klasowo obcym” robotnika, który stwierdził, że za mało zarabiał. A w pewnej wsi obwołano „kulacką tubą” chłopca, który na gromadzkim zebraniu powiedział, że w spółdzielni produkcyjnej prowadzą się zła gospodarka.

**N**IE na tym jednak koniec. Jeśli uwierzyć, że walka klasowa jutro będzie ostrzejsza niż dziś, a pojutrze zacieklejsza niż wczoraj, to staje się niemiło zupełnie logiczne i uzasadnione, że w arsenale broni klasowej na pierwszym, niemal że honorowym miejscu kładzie się taką broń jak przemoc, nie zaś przekonowanie i konkretną pracę organizatorską - wychowawczą. Jeśli walka klasowa ma się zaostrzać, to może się przeciwieństwo wydawać w pełni uzasadniona olbrzymia rola organów bezpieczeństwa, duża ilość sądowych rozpraw przy drzwiach zamkniętych czy też uznanie za przestępstwo np. opowiadanie uszczuplonych w stosunku do władzy ludowej kawałków,

Porozmawiamy

ELEGANCJA na OPYK

W Domu Towarowym długo przebiegła wśród strojnych, popołudniowych sukienek. Była wybredna, nic jej nie było dosyć modne, dosyć elegancjki.

— Chcę coś naprawdę ładnego — powtarzała co chwilę ekspedientce.

Trzeba zresztą przyznać, że ubrana była z gustem. Gdy jednak w przemyślnie zdjęta palto, sweterki i spódnice, by zmierzyć wybraną suknię — oczom ekspedientki ukazała się w pomiętej kombineczce, której zerwane ramiączko spieło było dużą, czarną agrafką, a brudne podwiązki podtrzymywały cienkie, drogie pończochy. Elegancja tej młodej osoby była bardzo, bardzo powierzchowna. Była typową elegancją na opyk, której tyle różnych przykładów obserwujemy wokół siebie.

Do tej elegancji na opyk zaliczamy i grubą warstwę czerwonego lakieru na rzadko mytych szczołeczkach paznokciach. Pod ciemnym lakierem brudu przecież nie znać! Zaliczamy do niej i kunsztowną fryzurę oraz za graniczne klipsy w uszach, podczas gdy uszy... Dobrze, że włosy je zastąpiły!

Ileż to razy dostajemy poprzez przezroczystą bluzkę, czy w zbyt wielkim wycięciu kimonowego rękawka — bieleżniane nieporządki pod ładną i modną szatą zwierchnią.

Nie tylko kobiety zastępują na zarządy w tej dziedzinie. Znamy takich mężczyzn, których staranny strój, kosztowne buty na grubej słonianej wale nie licują z zarosniętą szyją i dziurawymi, niepiombowanymi zębami. Znamy też wiele osób, które sądzą, że woda kolońska może zastąpić zwykłą wodę i mydło.

O wyglądzie zewnętrzny decyduje cały zespół czynników, spośród których czystość i staranność wysuwają się na plan pierwszy. Do nich należy też porządnie uczesana czy ostrzyżona głowa, dobrze wy czyszczone obuwie, harmonizujące ze sobą poszczególne części stroju.

Elegancja na opyk przejawia się zresztą i w inny sposób. Mam np. znajomą, której nic zarzucić nie można, gdy się ją widzi na ulicy, w biurze czy teatrze. Nie przychodzić tylko niespodziewanie do niej do domu! Bo po domu — ta na pozór dbająca o swój wygląd kobieta — nosi starą, brudną podpinkę spod płaszcza męża, przepasaną jakimś rzemieniem, a do tego przydeptane, dziurawe bambosze szarego koloru. Gdyby znajoma moja naprawdę miała mocno zakorzenione poczucie estetyki — sprawiłaby sobie o jedną suknię mniej.



a pomyślałaby o jakimś schludnym, miłym — dla oka stroju domowym. Z welwetu, z flanelki, kretonu można — przy odrobinie pomysłowości i gustu — mieć ładną, niedrogą i łatwą do prania sukienkę - podomkę, w której swobodnie wykonywać można czynności gospodarskie.

Dbajmy, by nasza elegancja była tą prawdziwą elegancją, przy której niemniejszą wagę przykładają się do czystej kunsztu i całych rannych pantofli, jak do wyjściowej sukienki czy wizytowego garnituru. Właściwie pojęta elegancja jest troską o to, by wyglądać czysto i estetycznie zawsze — gdy nas widzą i — gdy jesteśmy zupełnie sami w pokoju.

Bgr.

Nowiny kulturalne

DALSZE PRACE PRZY ODBUDOWIE FILHARMONII NARODOWEJ

Po dwumiesięcznej przerwie wznowione zostały prace przy odbudowie gmachu Filharmonii Narodowej w Warszawie. Prace w pracach spowodowana była brakiem decyzji czy Filharmonia służyć będzie wyłącznie celom muzycznym, czy też w sali kameralnej będzie urządzone kino. Decyzja wreszcie zapadła — kina w Filharmonii nie będzie. Całkowicie zakończone odbudowy gmachu Filharmonii nastąpi w końcu I kwartału roku przyszłego.

CZECHOSŁOWACKI ZESPÓL JAZZOWY PRZYBĘDZIE DO POLSKI

Jeszcze w bieżącym miesiącu wyjedzie na trzytygodniowy pobyt do Czechosłowacji nowo utworzony kabaret literacki „Wagabunda” z L. Wysocką, M. Koterbską i K. Pawlowskim na czele. Pierwszy występ kabaretu odbędzie się w Brnie. Członkowie zespołu udadzą się następnie do Gottwaldowa i Pragi.

Równocześnie do Polski przybędzie z Brna na czterotygodniowy pobyt doskonała orkiestra jazzowa pod dyrekcją Gustava Bromy. W skład zespołu wchodzi solista: Jaromira Bednarova (spiewaczka) oraz tancerz Zdenek Dostal, znany już w Polsce z występów w roku ubiegłym. Zespół czechosłowacki rozpocznie swe występy od Krakowa, skąd uda się następnie kolejno do Rzeszowa, Lublina, Łodzi, Warszawy, Biłgorz, Wrocławia i Gdańska.

CENNE REKOPISY ODNALEZIONO W ARCHIWUM CIESZYŃSKIM

Kierownik Państwowego Archiwum, oddział w Cieszynie prof. Wacław Bandura odnalazł wśród akt archiwalnych dwa tomy rękopisów dawnego burmistrza Cieszyna Kaufmanna. Dalsze dwa tomy tej samej pracy odnaleziono wśród zbiorów muzealnych. Tworzą one w sumie czterotomową historię Cieszyna od najdawniejszych czasów aż po lata czterdzieste, w których to latach Kaufmann pisał swoją pracę. Ogółem prace obejmuje około 2000 arkuszy i stanowi cenne, a dotychczas niewykorzystane źródło do badań nad dziejami Cieszyna.

Rękopisy te zostaną zmikrofilmowane i udostępnione badaczom naukowym.

klasowa?

Tworzenie nastroju nieczym nie uzasadnionego, wiecznego „zagrożenia rewolucji” i wiecznej „cyhającej wroga, to gleba, na której rodzi się bezprawie i łamanie praworządności. Nic też dziwnego, że teza o „stałe zaostrażającej się walce klasowej w miarę zwycięstwa socjalizmu” była niejako teoretyczną podbudową berlow szczytów.

Byłoby jednak niewybaczalne, gdybyśmy nie wskazali na rzecz inną, niesłychanie ważną. Idzie o to, że chyba równoległe z przydawaniem tezie o walce klasowej obserwowanej mocy, szereg kapitalnych posunięć władzy ludowej mogłyby świadczyć, żeśmy tej tezie nie uznawali. Chciałoby Front Narodowy. Przecież zorganizowaliśmy tę wielką i wcale nie abstrakcyjną siłę, i czy nie dyktowała nam tego wiara w wielkie przemiany, które muszą nastąpić i nastąpiły w narodzie? A czy można równocześnie wierzyć, że idea socjalizmu będzie milionom ludzi coraz bliższa a walka klasowa coraz ostrzejsza? Naszą działalnością — a dobrze to odzwierciedlić w terenie — targaliśmy dwiema jakby tendencjami: jedną — wynikającą z prawdziwej oceny rzeczywistości, która nam pozyskiwała ludzi, wychowywała ich, przyciągała, drugą zaś — wynikającą ze skostniałych, dogmatycznych tez, która wiecznie rozglądała się za wrogiem.

UTARŁ się w naszych instancjach partyjnych zwyczaj, że rozmowa z towarzyszem, który przyjechał z terenu, rozpoczyna

się zwykle od zasadniczego pytania: „A jak tam u was walka klasowa?” Czy w świetle tego, cośmy sobie powiedzieli wyżej, wynika, że pytanie to jest nieostrowne, niemądre, dotyczy sprawy już nieważnej? Nic podobnego. Walka klasowa trwa u nas i będzie trwała tak długo jak długo istnieć będą klasy. Toczyć się ona będzie zarówno w dziedzinie ekonomiki, jak i polityki i ideologii. Będzie też przybierać rozmaite formy.

Istnieje jeszcze u nas w Polsce wcale nie urojony i wcale nie bezczepny wróg klasowy; istnieje też i usiłuje działać wcale nie urojona obca agentura. Jeśli się uważa wyciągnąć rękę na całość i bezpieczeństwo naszego kraju, będą się z nimi rozliczać nasze sądy, zgodnie z obowiązującym ludowym prawem i tylko zgodnie z prawem na podstawie udowodnionej obiektywnej prawdy. Nie ma jednak żadnej przyczyny, by działalność ich miała się stale wzmacniać. Nie tu więc przebiega główny front walki.

Myśleć też, że nie ma w tej sprawie jakiegos sztywnego schematu. Różna jest przecież sytuacja w różnych rejonach kraju, w różnych powiatach, a nawet w różnych gromadach i w różnych okresach czasu. A przecież tylko konkretna rzeczywistość

może być punktem wyjścia dla wytyczenia kierunków tej walki.

Oto np. obecnie szczególnie ostro przebiega u nas walka ideologiczna. Czy stwarza ona dla nas jakąś groźbę? Niewątpliwie, i to nawet w dwóch wypadkach. Po pierwsze — gdybyśmy nie dawali zdecydowanej odpłaty każdemu, kto zabiera się do rewidowania marksizmu pod płaszczykiem jego „twórczego rozwijania”; a dać odpłatę, to znaczy dyskutować i udowodniać słowem i czynem słuszność marksizmu. I po drugie — jeśli byśmy próbowali walkę tę toczyć drogą tamszenia i zastraszania przeciwnika, co jest przecież nieczym innym jak zamazywaniem sprzeczności i wcale nie posuwa naprzód sprawę socjalizmu.

A czy może dla kogokolwiek ulegać wątpliwości klasowy charakter naszej walki przeciwko wszelkim próbom łamania praworządności? Albo walka przeciwko marnotrawstwu, bezzmysłnym inwestycjom, biurokracji i dyktarstwu? Wszystkie te nasze własne plagi hamują proces socjalistycznych przeobrażeń. One to dostarczają części wrogowi jeśli nie jedynie to w każdym razie bardzo cennej broni, przy pomocy której udaje mu się odciążać od władzy ludowej nawet jej wczorajszych zwolenników. Czy można więc skutecznymi walcząc z kapitalistycznymi zamaskami np. kulakami, jeśli panoszą się biurokracja, przepukotność, kacykostwo, jeśli aparat partyjny i państwowy odrywa się od mas, jeśli pracownicy polityczni nie świecą przykładem ideałości?

ODRZUCENIE tezy o stałym zaostrażaniu się walki klasowej, zrzućcenie z oczu tych „dogmatycznych okularów”, które

dawały nam zniekształcony obraz rzeczywistości i niejako zmuszały do używania grubych nici dla delikatnej, subtelnej materii, jaką jest walka klasowa, zapewne pozwolił lepiej tą walką kierować. Nalownością jednakże byłoby sądzić, że samo odrzucenie lub przyjęcie jakiegś tezy może nas automatycznie uwolnić od wszystkich trudności i błędów.

Odrzucenie tezy o stałym zaostrażaniu się walki klasowej — to decyzja postawienia w walce przede wszystkim na metody wychowywania, przekonywania, zdobywania ludzi dla sprawy socjalizmu. To stawka na metodę odrzucającą jakiś jeden po wsze czasy schemat, lecz wymagającą ciągłej analizy konkretnej sytuacji, konkretnego układu sił klasowych; na metodę zakładającą, że będą ją realizować nie „polityczni urzędnicy”, lecz działacze polityczni w pełnym tego słowa znaczeniu. A więc jest to stawka na metodę o wiele trudniejszą. Czy na metodę zamywania, klajstrowania sprzeczności? Nie, wręcz odwrotnie — ujawnienie sprzeczności, lecz takiego ich rozstrzygnięcia, by walka klasowa była nie jakąś sztuką dla sztuki, lecz by za każdym razem przynosiła trwałą zdobycz dla socjalizmu, by posuwała naszą sprawę naprzód nie formalnie, lecz faktycznie, by w umysłach ludzkich łączyła się zawsze z najwyższym celem naszej rewolucji, z jej humanizmem.

MARIA WOŁODARSKA

ZNACHOR

3 stycznia 1956 r. dr Jan Korzeniowski został służbowo delegowany do Polczyna-Zdroju. W dwa miesiące później nastąpiło tam otwarcie powiatowego szpitala. Ten fakt łączy się ściśle z osobą dr. Korzeniowskiego, który kierował trudną pracą organizacyjną i stanął oczywiście na czele nowoutworzonej placówki służby zdrowia. 10 maja Wojewódzki Wydział Zdrowia odwołuje dr. Korzeniowskiego ze stanowiska dyrektora.

Zadziwiająco błyskawicznie rozegrał się I akt historii naszego „najmłodszego” szpitala. Co było przyczyną zwolnienia dyrektora? Zdaniami dr. Zausmera — kierownika Woj. Wydz. Zdrowia — zdecydowały o tym wyłącznie względy moralno-obyczajowe. — Nic poza tym? — Absolutnie nie. Dr Korzeniowski, to doświadczony lekarz i dobry organizator — sugeruje kierownik Woj. Wydziału Zdrowia.

KOSZALIN zna to nazwisko. I łączy je z dramatyczną historią chorego dziecka, Stefana Cyberny, któremu amputowano rękę. Komisja Kontroli Zawodowej uznała winę dr Korzeniowskiego. Zastanawiająca jest jej decyzja. Zastosowano u pominięcia — najniższy wymiar kary...

„...uwzględniając szereg okoliczności łagodzących, jak brak doświadczenia w zakresie chirurgii... oraz dobrą opinię wystawioną przez kierownika Wydziału Zdrowia...” — czytamy w orzeczeniu komisji z dnia 30 października 1954 r.

Trudno zrozumieć na jakiej podstawie dr Zausmer nabrał takiego przekonania o pracy Korzeniowskiego.

W aktach personalnych Wydziału Zdrowia spoczywa również i taki dokument:

„...dalsze przeszkolenie jest konieczne celem nabycia odpowiedniej techniki operacyjnej i samodzielnego wykonywania zabiegów...”

Jest to wyjątek z opinii wy stawionej przez docenta dr Radziwińskiego z Ośrodka Doskonalenia Kadr Lekarskich w Bydgoszczy, gdzie dr Korzeniowski zaledwie jeden miesiąc specjalizował się w ginekologii i położnictwie.

Mały Stefanek został kaleką. Dr Jan Korzeniowski został dyrektorem szpitala powiatowego w Kołobrzegu. W niczym nie zmieniają tego fakty drobne literki p. o., które zastrzeżono przed tytułem dyrektora. Lekarz skompromitowany w oczach opinii publicznej, obciążony wyrokiem sądowym (jeden rok więzienia z zawieszeniem) za wykonywanie zabiegów przy braku umiejętności zawodowych, zostaje powołany na kierownicze stanowisko. Kontroluje pracę innych lekarzy, nie ma

Chyba nikomu nie sprawi teraz trudności podstawięcie właściwego nazwiska w miejscu niewiadomej X.

Kierownik Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia nie proponował wprawdzie dr Korzeniowskiemu stanowiska w ministerstwie, ale uznał, że najzupełniej podoba on obowiązkom dyrektora szpitala.

I w Kołobrzegu i w Polczynie. A obecnie nie będzie się spisywał jako ordynator oddziału położniczego w szpitalu powiatowym, podobno w Człuchowie. Jeżeli i tam będzie „wzywał się” przy operacjach ginekologicznych, sprawozdając do asysty personelu administracyjnego... jeżeli będzie postuluwał jako ordynator nym słownikiem wobec chorych i personelu i po kapralisku pokrzykiwał na lekarzy... Darujcie. Taki człowiek nie wzbudza zaufania jako lekarz, a już w żadnym wypadku nie nadaje się na samodzielnie stanowisko. Jak dotąd — stwierdza lekarz — pozytywne wyniki jego lekarskich eksperymentów są oparte na znanej zasadzie: „więcej szczęścia niż...”

Ostatnie posunięcie Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, natychmiastowe zwolnienie Korzeniowskiego, nastąpiło dopiero wtedy, (mamy podstawy do takiego stwierdzenia) gdy działalnością tego „wszechstronnego” lekarza zaczęła interesować się prasa. Decyzja ta nie wypłynęła z troski o chorego. Podyktowała ją chęć rozładowania zagęszczonej atmosfery wokół osoby polczyńskiego dyrektora. Został zakonspirowany jako niebezpieczny u wodziciel, ale mrokiem dobruśliwej tajemnicy pokrywa się jego wykroczenia przeciwko etyce lekarskiej. Wcale nie zła taktyka odwracania uwagi od sedna sprawy.

A kogo mieliśmy dać na to dyrektorskie stanowisko? — „rozdiera szaty” dr Zausmer.

Istotnie, mamy niewesołą sytuację. W województwie brak dostatecznej ilości lekarzy w ogóle, dotkliwie brak specjalistów. Ale mimo to wciąż jeszcze trudno zrozumieć co za względy decydowały przy awansowaniu dr Korzeniowskiego. Ledwie zostały ujawnione jego ciężkie przewinienia, odradzał się jak feniks z popiołów. A przecież wypadki koszalińskie, kołobrzeszkie i polczyńskie do wódz wręcz recydywy. Obserwujemy również swojego rodzaju recydywę w posunięciach kierownika Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, bo jak inaczej nazwać fakt wyznaczenia niemal że znachora raz po raz na odpowiedzialne stanowisko.

Nie dziwnym się więc, że opinia publiczna domaga się zbadania przez władze prokuratorskie sprawy dr Korzeniowskiego. Jest to w ostatecznym rachunku sprawa zdrowia i życia ludzi.

ALICJA ZATRYBÓWNA BARBARA FIDELSKA

„KASZUBSKI STRADIVARIUS”

Tak dalece niezastąpionego, że podejmuje się nawet przyrządzania leków, nie tyle z konieczności, co z chęci podtrzymania młotu o swoich rozlicznych talentach. Ileż to istnień ludzkich zostało uratowanych dzięki jego sprawnym rękóm chirurga? Można w to uwierzyć, gdyby nie pewne konkretne, bardzo wymowne fakty. Wielu spośród operowanych przez dr Korzeniowskiego (na wyrostek robaczkowy) miało ropne komplikacje. Matysiak ze Świdwi na, Włodek i Bartkowiak z Polczyna...

L EKARZE, doskonale znają się nawzajem. Krają wśród nich taka anebym posuwała naszą sprawę naprzód nie formalnie, lecz faktycznie, by w umysłach ludzkich łączyła się zawsze z najwyższym celem naszej rewolucji, z jej humanizmem.

MARIA WOŁODARSKA

W RACAMY do punktu wyjechał. Dr Jan Korzeniowski organizuje szpital w Polczynie-Zdroju. Pacjenci? O, pacjentów nie brak. Właśnie pielęgniarka wsuwa ostrożnie głowę do gabinetu dyrektora, zapytując o robót z chorym, który przyszedł na prześwietlenie złamanego palca.

— Położyć do łóżka — brzmiał odpowiedź.

— Czy nie szkoda zajmować miejsca na taki biały przypadek?

— Inaczej nie możemy dokonać prześwietlenia, gdyż klisze mamy tylko na potrzeby szpitala i musimy oszczędzać — dowodził dr Korzeniowski.

Dziwna oszczędność. W polczyńskim szpitalu co krok spotyka się lekko chorych, którzy z powodzeniem mogliby odbywać kurację w domu. Tkwi w tym swoista dyplomacja: bardzo łatwo o wykazanie się niskim wskaźnikiem śmiertelności. Dla osiągnięcia tego samego celu ciężko chorzy nierazko byli odsyłani do domu. (Obywatel ka Szulc z guzem macicy). A już zupełnie jednoznacznie można rozumieć motywy postępowania dyrektora w wypadku, który pozornie odleżał od przyjętych przez niego zasad.

Ciężko chore dziecko wymaga transfuzji krwi i zastosowania sztucznego oddychania. W szpitalu brak jeszcze odpowiednich urządzeń do tych zabiegów.

To żaden wstyd. Szpital jest w stadium organizacji. Ale dr Korzeniowski oznajmił: „My się skompromitujemy odsyłając dziecko gdzie indziej...”

Dziecko umarło. Mamy do czynienia z jakimś niepokojącym zjawiskiem. Fałszywa, wręcz chorobliwa, osobista ambicja przysłania troskę o życie chorego. Byłoby zachować dobre imię „niezastąpionego organizatora...”

„KASZUBSKI STRADIVARIUS”



Lutnik kaszubski Paweł Pionka z Wejherowa (wiel. rdańskie) to znana postać wśród muzyków wybrzeża. Wiele z nich posiada wykonane przez niego skrzypce odznaczające się wyjątkowo czystą barwą tonu. W ciągu długich lat pracy lutnik z Kaszubi wykonał dziesiątki skrzypiec, skrzypczek, gitar i innych instrumentów. W ostatnim czasie dawał zmuszonych do świadectw skonstruował nowy typ instrumentu muzycznego. Jest to tzw. gitarola (instrument pośredni między cytrą i gitarą). Paweł Pionka obchodził niedawno 60-letnie urodziny. Na zdjęciu: „Kaszubski Stradivarius” wykonuje skrzypce koncertowe.



Józef Prządka był kiedyś małym chłopcem. Fascynowały go egzotyczne zwierzęta. Poszedł więc z ojcem do ogrodu zoologicznego. Stał przed parkanem.

— Tatusiu, co to jest?  
— Osły!  
— A dlaczego nie osłał?  
— Bo ich jest dwa: mąż i żona...  
— Tatusiu to osły się żenią?...

— Tak synku, tylko osły...  
I Józef Prządka, kiedy stał się dorosłym... ożenił się, mimo ostrzeżeń ojca. Dziś jest głośnym... tenorem.  
Na zdjęciu: Józef Prządka w akcji.

**Motto:**  
Koszalin otrzymał nową receptę. „Głos Koszaliński” ruszył nowym konceptem.  
**ZOFIA BAJUK**

**P**ROSZE Towarzyszy! Proszę Obywateli! Proszę Państwa — tymi słowami redaktor Reichhart otworzył zgromadzenie pod nazwą „Proszę o... Głos”.

Zanim przejdę „ad rem” (tzn. do meritum sprawy) kilka uwag ogólnych.

Redakcja ma wielkie ambicje, pragnie, by nasza gazeta była jak najlepsza. Ale nie wystarczy tylko ambicje, pragnienia i dobre chęci. Potrzebna jest pomoc czytelnika, żywy kontakt z ludźmi, którzy czytają i którzy piszą. Pragnąc, by kontakt nie miał charakteru tylko czysto oficjalnego, lecz był także prywatny, towarzyski, redakcja zorganizowała imprezę pod szokującym tytułem: „Proszę o... Głos”. O wyniku spotkania niżej.

**O**d rana w tym pamiętnym dniu 21 maja br. do sekretariatu redakcji dzwonił czytelnik, pytając o bilety. Liczni mieszkańcy Koszalina i okolic (bo przyjechali także niektórzy ze Słupska) już



— Czego spodziewamy się od dziennikarzy?  
— Przede wszystkim rozrywki, wesołego i zdrowego dowcipu.

— Jak ocenia pan naszą gazetę?  
Ob. Bukowski zastanowił się chwilę h...  
Na zdjęciu: autor w rozmowie z ob. Sak i ob. Bukowskim.

od godziny 19.30 szli do sali WDK z dręczącym na ustach pytaniem: co usłyszymy i zobaczymy? Czy dziennikarze potrafią nas zabawić.

czy wyjdziemy z sali zadowoleni?

Państwo Napierałowie byli jednymi z pierwszych na sali.

— Jak samopoczucie? — spytałem.

— Na ogół nieźle. Czekamy z dużym zainteresowaniem na dzisiejszą imprezę. Wiem, — mówi ob. Napierała — że soliści reprezentują wysoki poziom.

— Ja — wtrąca ob. Napierałowa — chcę przede wszystkim usłyszeć tenora z Poznania, Józefa Prządka.

Zycze wesołej i dobrej zabawy, bo oto nadchodzi ob. Bukowski (pracownik Sądu Wojewódzkiego) i ob. Sak.

— Czego spodziewamy się od dziennikarzy? — Przede wszystkim rozrywki, wesołego i zdrowego dowcipu... Ob. Sak dodaje, że fascynuje ją pierwszy tenor Opery Poznańskiej — jest wielbicieleką głosu Józefa Prządka.

— Jak ocenia pan naszą gazetę?

Ob. Bukowski zastanawia się chwilę i mówi:

— Jestem stałym czytelnikiem „Głosu”, czytuję go

z wielką przyjemnością, a w ogóle za dużo o rolnictwie. Więcej informacji w stylu „Sztandaru Młodych” i „Expressu Wieczornego”, tzn. ciekawych...

W hallu rozlega się drugi dzwonek. Koszalinianie śpiesznie zrzucają swoje okrycia i wchodzą na salę. Pytanie: „czy zabawimy się dobrze” wisiało nad wszystkimi głowami siedzących.

— Nareszcie — wyrwało się z wielu ust (bowiem impreza zaczęła się z kilkunastominutowym opóźnieniem, ponieważ zginął kaczor — nagroda wieczoru).

**K**URTyna. Orkiestra Jana Grzewińskiego gra swój sygnał, po czym redaktor Reichhart zaczyna: Proszę Towarzyszy! Proszę Obywateli! Proszę Państwa!

Impreza rozpoczęła się. Orkiestra, brawa, nauka szukania rymów. Co prawda nie wszyscy mogli znaleźć rym do „kuter po falach mknie, czy to poezja” — ale całość wyszła dobrze,

narodzone. Załowaliśmy, ale było już za późno... Konferansjer mógłby przecież skorzystać... Ale to nic straconego...)

No i ostatnia nagrodzona kaczorkiem (żywym!).

#### NA WAŻNYCH REDAKTORÓW „GK”

Chodzisz nadęty niby gladiator, niby święty,  
Fraszka cię grzotną mój miły panie  
Pęknie jak balon i nic z ciebie nie zostanie.

Autorem (?) jej jest ob. Bogusław Ignatowicz, pracownik KM MO w Koszalinie.

— Co zrobię z kaczką? Ugotuję, albo... raczej nie — mówi mi za kulisami ob. Ignatowicz — na pamiątkę dzisiejszego wieczoru będę hodował...

(Spytacie, drodzy Czytelnicy, gdzie reszta nagród? — Smutne to, ale... administracja nawaliła i to strasznie... „Zabyła” — jakby powiedzieli Rosjanie, a nam jest głupio... i to bardzo głupio... Mogę Was zapewnić,



Nagroda dobra, ale co z nią zrobić? — Ob. Ignatowicz chce koniecznie zobaczyć i drugą część naszej imprezy, prosi więc szatniarkę o zaopiekowanie się kaczorkiem.

— Ale gdzie ja go powieszę? Wszystkie wieszaki zajęte... Czego jednak nie robi się dla... mężczyzn. Kaczorek został przyjęty na przechowanie.

pisze: ...więc poradź mi, droga Redakcjo, co zrobić, żeby zostać matką...

**Odpowiedź:** — Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie

mamy żadnych zastrzeżeń. Jeśli chodzi o „Głos” — mało w nim recenzji filmów, sztuk teatralnych i różnych widowisk. Kulturę trzeba krzycić uparcie.

»Proszę o... Głos«

## Dziennikarze wśród swoich Czytelników

najchętniej, bo jest dość ciekawie redagowany. Cieszy mnie, że „Głos” zaczyna być aktywny i że wprowadził tro

szcześnie dwuwiersz:

Czas ucieka.  
Prządka... — z sali pada głos: czeka.

Zapowiedziany Józef Prządka śpiewa dwie pieśni neapolitańskie. Oczywiście, jak było do przewidzenia, — burza braw.

Po wyczerpaniu tematu w „dyskusji”, to znaczy, po „Rosita rosa” w rytmie beguine i foxtrocie „Istanbul” — w wykonaniu Niny Dobrowolskiej głos zabiera red. Niekraza. Recytuje własne utwory, m.in. wiersz pt. „Spóźnione pragnienie”. A oto jedna z jego fraszek:

#### NA SZCZĘŚLIWEGO OJCA

Dzieci gromada  
bo ma sąsiada.

Artystą to on nie jest i prawdopodobnie nie będzie. Szkoda, taki talent...

— Nazwisko?  
— Saderi.  
— Imię?  
— Adeline.  
— Wiek?  
— ...  
— Zawód?  
— Piosenkarka.  
— Śpiewa pani po...  
— ...włosku.

Konferansjer do publiczności: — Brawa można bić po polsku.

A więc mamy na scenie oryginalną Włoszkę (nota bene bardzo ładną... te oczy czarne jak węgle, czarne, kręcone (naturalnie!) włosy... Ach!...) Śpiewa oczywiście po włosku „Księżyc w Rio” i sambę (tak!) „Papaveri e papere”. No cóż, publiczność jest nienasycona — Adeline musi bisować (och, ci mężczyźni!).

Teraz głos zabierają korespondenci „Głosu”. Konkurs na najlepszą korespondencję napisaną w przeciągu pięciu minut: „Może być krytyczna, entuzjastyczna, z konfliktami, lub bez, krótka jak fraszka lub... powieść. Oto niektóre z nich:

1. Patrz motto.

2. Ob. Alicja Rusinlak: dlaczego dziennikarze nabrałicie nas na kawał? Przecież wasze dowcipy są odgrzewane... Jestem zawiadziona... (Muszę zaznaczyć, że p. Alicja ma specjalne odczucie dowcipu i zna anegdoty jeszcze nie

że na drugi dzień ci z administracji dostali bobu... kolektywnie. Było czerno słuchać...)

Oto błyskawiczne wywiady w przerwie imprezy:

Leon Kozłowski — nauczy cię ze Słupska: — Imprezy takie trzeba organizować częściej. Podobają mi się Saderi — jest ładna i pięknie śpiewa...

Józef Szarmach: — Prządka! Włoszka! — Cacy! Red. Niekraza — słaby.

Maria Solich: — Najlepszy Prządka. Reszta przeciętna.

**CZĘŚĆ II.** Oczywiście orkiestra, a później odpowiedzi redakcji na listy czytelników. Oto fragmenty:



— O Adelinę Saderi były się dwa miasta. Warszawa była się o to, żeby Adeline była w Koszalinie, a Koszalin, żeby była w Warszawie. Dlatego też Adeline mieszka w... Słupsku (uwaga mężczyźni, niestety... Adeline jest mężatką).

Droga redakcjo! Piję co dzień. Od rana uderzam w gaz. Poradź jak wyżyć się wstrętnego nalogu.

**Odpowiedź:** — Jak przestaniecie pić — nalóg zniknie albo wyzwywając się nalogu — przestaniecie pić. Jeśli chodzi o żonę, to... róbcie jak Sokrates — wchodźcie przez okno...  
List mężatki, która m. in.

nie w godz. od 10 do 12...

Po Adelinie i jej miłych włoskich piosenkach (śpiewa je jak... Włoszka, z dużym odczuciem topiki, melodii i rytmu) red. Reichhart zapowiada:

Teraz wystąpi cacy, cacy Gerard Philippe dla świata pracy,  
(to niby niżej podpisany)

Staną przed mikrofonem, złapał drzący mi ustami haust powietrza i zaczął czytać jeden ze swoich „Szkiców i rozmyślań pt. „Sen o ślawie”.

„Chciałbym — rzekł po chwili pan Feliks W... chciałbym rozwiązać jakiegoś pięknie zagadnienie, które by nie było zbyt trudne. — Przelatną pierwszy kęs bułki z szynką i rzekł: dziwne, jem, jem i nie jestem głodny...”

Znowu Nina Dobrowolska (brawa), Józef Prządka (brawa), fantastyczne solo na perkusji Zygmunta Połczyńskiego (przy zgaszonych światłach i błyskach (brawa), orkiestra (brawa), dialog red. Karpńskiego z Reichhartem odtwarza dyskusję w zakładzie pracy... oczywiście atmosfera „precz z kultem jednostki”. Podobał się, jak zrestakta wiele innych rzeczy...

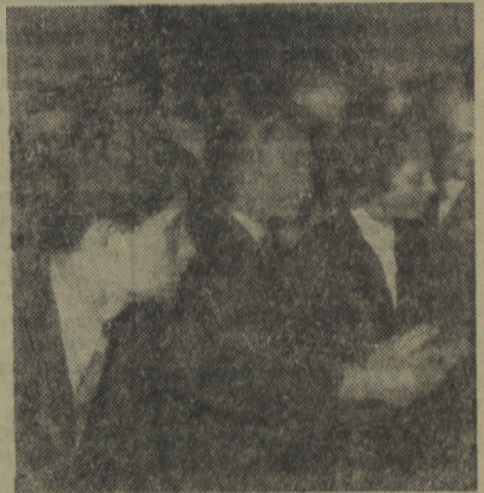
„Jutro, kiedy pójdziecie do pracy poproście w najbliższym kiosku o... „Głos”. Koniec. Orkiestra. Godzina 22.30.

Oddajemy jeszcze raz głos naszym czytelnikom.

Ob. Chlebas — wieczór udany. Zorganizujcie jeszcze raz.

Ob. Siennicki, plastyk — po dobało mi się. Trzeba częściej.

Ob. Wanda Wiśniewska — impreza bardzo mi się podobała.  
Państwo Lidia i Witold Konwiocy — bardzo nam się podobało. Dużo humoru. Nie



— Zaraz, zaraz, panowie, nie tak szybko, przecież człowiek nie ma dziesięciu rąk. Wszystkich obłudę... Jak się domyślicie powyższą sceną rozgrywa się w szatni, po zakończeniu imprezy.

Tak. Impreza skończyła się. Czy wszyscy zadowoleni? Niestety, twarze są tak skupione i sfinksowate, że trudno z nich cokolwiek wyczytać, może uda się to wam, czytelnicy...

„na żywo”, przy melodii... Było nam razem wesoło... Ma my nadzieję, że to nie po raz



Nina Dobrowolska przy pracy nad zdobyciem sympatii słuchaczy. Nie było to trudne, ponieważ Nina ma miły timbre głos i śpiewa „jak s nut”. Szkoda, że bliżej nie zanoferowała melodii: „Nie ma takich róż” — ocenilibyście sami...

ostatni... Do widzenia — do następnej imprezy...

tekst. JANUSZ ŻELEZIK  
Foto: WŁ. GRABOWSKI

# W „SZKOLE MATEK“



Siostra oddziałowa Maria Żelazkowa czyta młodym matkom o wartości pokarmu naturalnego.

W Szpitalu Miejskim w Koszalinie, na oddziale położniczym istnieje szkoła dla matek. Młode matki dowiadują się jak należy pielęgnować i odżywiać noworodki, przestrzegają higieny osobistej itp. Zajęcia prowadzi siostry położne, które korzystają z fachowej literatury. Ponadto odbywają się również pokazy prawidłowego kąpienia i przewijania niemowląt. Opuszczając szpital młode matki wynoszą wiele cennych wiadomości, dzięki którym mogą wychować dzieci na zdrowych obywateli.

Taki pokaz prawidłowego kąpienia bardzo się przyda. Wiesława Płochy pilnie śledzi ruchy siostry oddziałowej Ireny Łabudy, która prowadzi dzisiaj pokaz.

Siostra Ziełńska odbiera Zofię Madej 4-rodniowego synka. Trzeba go wykapać. W szpitalu zrobił jeszcze siostra, ale w domu trzeba będzie sama.

Tekst i zdjęcia: Eliza Pelczarowa

# Generalna próba

21 maja w całej Polsce był dniem rozpoczęcia egzaminów maturalnych. Przyłączyły się do nich tysiączne rzesze uczniów klas XI wszystkich szkół ogólnokształcących.

## KOSZALIN — BIAŁOGARD 7:0

Miasto nasze posiada w chwili obecnej dwa licea ogólnokształcące. W „gorącym” dniu maturalnych egzaminów zaglądaliśmy do jednego z nich przy ul. Stalingradzkiej. Na korytarzu dyskutuje podenerwowana grupa młodzieży. Są to maturzyści. Za chwilę rozpocznie się egzamin, który zdecyduje... Wszyscy co do jednego zostali dopuszczeni do egzaminów pisemnych z języka polskiego i matematyki.

Jak się przedstawia sytuacja w drugiej szkole przy ul. Jedności? Pójdźmy i tam. Egzamin pisemny już się rozpoczął. Nad stołkami w niewielkiej świetlicy pochylają się skupione twarze piszących. Dziewczęta ubrane są w granatowe fartuchy z białymi kołnierzykami, chłopcy w granatowych garniturach i czerwonych krawatach.

Rozglądamy się ciekawie po świetlicy i liczymy głowy pochylone nad zapisanymi arkuszami papieru.

— Do egzaminu przystąpiło 23 absolwentów. Nikt nie odpadł — mówi z satys-

fakcją dyrektorka liceum ob. Szufflita.

Nie wszędzie tak jest. Nadchodzą do nas np. niepomysłne meldunki z Białogardu, gdzie aż 7 osób nie zostało dopuszczonych z powodu złego przygotowania się do egzaminów maturalnych.

## NA STARCIE 360

Do egzaminów maturalnych na terenie całego naszego województwa przystąpiło około 360 absolwentów liceów ogólnokształcących.

Ciekawą innowacją jest, niepraktykowane prawie w pełni w latach ubiegłych, zaproszenie przedstawicieli szkolnictwa wyższego w roli obserwatorów. Ma to być stosowane w roku bieżącym na szeroką skalę w szkołach naszego województwa.

Ponadto planowana jest obecność nauczycieli szkół średnich podczas egzaminów na wyższych uczelniach. Ma to na celu zapoznanie przygotowujących młodzież do matury z wymaganiami stawianymi przez uczelnie.

Charakterystycznym zjawiskiem na terenie naszego województwa jest duży procent zgłoszeń kandydatów na studia wyższe. Jak wykazały ankiety, wynosi on 90 proc. absolwentów. Jest on znacznie wyższy niż w innych województwach. Oby po zakończeniu wyższych studiów jak największa ich ilość powróciła do naszego województwa i podjęła tu pracę.

(Cez)

## KRONIKA PARTUJNA

### UWAGA WYKŁADOWCY SZKOLENIA PARTYJNEGO

Komitet Miejski PZPR za wiadomości, że w dniu 24 bm. o godz. 8 w sali konferencyjnej KM odbędzie się seminarium dla wykładowców I i II roku szkół politycznych na temat: „KPP — partia rewolucyjnego proletariatu polskiego”.

## Z karnećka imprez Dni Oświaty, Książki i Prasy

Wojewódzki Dom Kultury i Woj. Zarząd TPRP organizują w dniu 25 bm. o godz. 18-tej w czytelni WDK — wieczór poezji Majakowskiego, na który zapraszają społeczeństwo Koszalina.



## Na rusztowaniach Koszalina

### Przebudowa kina w Rokossowie

Od miesiąca już trwają prace przy budowie kina w Rokossowie. Powstałe ono na miejscu starego budynku, który gruntownie zostało przebudowane. Nowy budynek miał większą i wyższą widownię i co najważniejsze, otrzyma zabezpieczenie przeciwpożarowe. Roboty prowadzi MPRB. Murarze wykonali już

większość robót i kończą prace przy ścianach frontowych budynku. Część z nich przystąpiła już do zalwania stropów.

Również prace hydraulicznych posunęły się naprzód. Przeprowadzono kanalizację, ale jak się dowiadujemy, są poważne kłopoty z budową centralnego ogrzewania, ponieważ brak niektórych materiałów.

Według ustalonego planu nowe kino w Rokossowie ma być oddane dla społeczeństwa na dzień 22 lipca br. Czy nie za mało czasu? — Nie — twierdzą robotnicy — ale pod jednym warunkiem: jeżeli dostawy materiałów będą regularne i nie będzie się ich przerywać do innych robót.

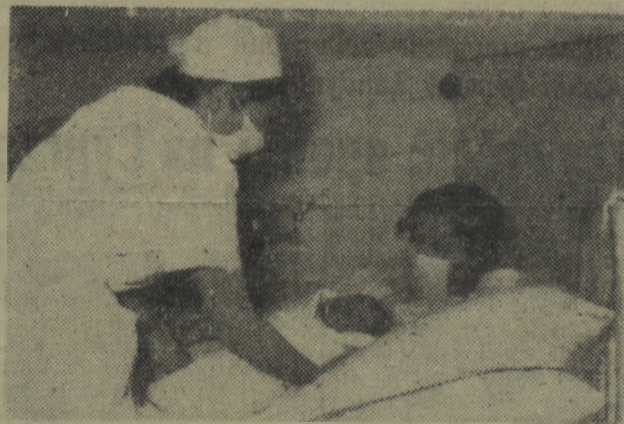
## Nic nie stracisz a możesz wygrać...

...np. radiodbiornik biorąc udział w konkursie pt. „Uczymy się racjonalnie gospodarować budżetem domowym” organizowanym przez PKO i redakcję „Głosu Koszalińskiego”. Wobec licznych zapytań dotyczących warunków uczestniczenia w konkursie wyjaśniamy:

Udział w konkursie może wziąć każdy mieszkaniec naszego województwa. Warunkiem udziału w konkursie jest wpłacenie co najmniej po 100 zł w miesiącach: maju, czerwcu i lipcu. Ci, którzy nie będą mogli w maju dokonać wpłaty, mogą wziąć udział w konkursie wpłacając w czerwcu i lipcu po 150 zł. Wpłaconych sum nie wolno podejmować aż do czasu zakończenia konkursu, tzn. że każdy uczestnik winien posiadać na książeczce oszczędnościowej do dnia 3 sierpnia 300 zł.

Na szczęśliwców czekają cenne nagrody jak: talon na motocykl WFM, radiodbiornik, rower, adapter elektryczny, wózek dziecięcy koszykowy itd.

A więc nie zwlekajcie wpłać na książeczkę oszczędnościową 100 zł. Kupony otrzymasz w każdym urzędzie pocztowym, Eminnej Kasie Spółdzielczej, oddziale PKO lub agencji PKO w zakładzie pracy. Kupony wypełnione i ostatecznie należy przesać do dnia 5 sierpnia br. na adres: Oddział Wojewódzki PKO w Koszalinie, Rynek 21.



Pogodnie z przejściowym wzrostem zachmurzenia. Temperatura maksymalna 20°, nocą około 10°C. Wiatry przeważnie wschodnie od 5 do 8 m na sekundę.

UWAGA: Prognozę pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.



## Dziś jazzowe »Bawmy się razem«

Jak już zapowiedzieliśmy we wczorajszym notatce, dla miłośników muzyki jazzowej odbędzie się dziś i jutro o godz. 20 w sali WDK gościnny występ popularnego zespołu stalingradzkiego. Jak się okazuje, orkiestra jazzowa Włacharęgo oraz soliści nie będą jedyną atrakcją wieczoru.

Staraniem Wojewódzkiej Hurtowni Tekstylnej i Miejskiego Handlu Detalicznego Artystów i Przemysłowców odbędzie się szereg weso-

## Ofiara własnej nieostrożności

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych na ul. 1 Maja uległ niezręcznemu wypadkowi Mieczysław Pawlicki.

Pawlicki zeskoczył ze stojącej ciężarów-ki wprost pod nadjeżdżający samochód. Lekarz stwierdził po złuczeniu ciała, w szczególności zaś klatki piersiowej oraz pęknięcie kości nogi.

Ofiara wypadku została natychmiast przewieziona do Szpitala Miejskiego.

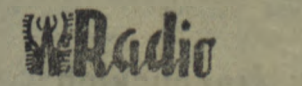
## Zguba odnalazła się

Godzina 16. Dzwonił redakcyjny telefon z wiadomością, że znaleziono rower dziecięcy. Można go odebrać. Adres: Koszalin, Waryńskiego 16 m. 1.



## Kino

„Nowa Huta” — Kela-Nag — seanse o godz. 18, 19 i 20.  
„Młoda Gwardia” Rokossowo — wieczorne.  
WDK — Aleko — seanse o godz. 17.30.



PROGRAM II na falach 367 mtr. na dzień 24. 5. 56 (czwartek)  
Program dnia: 5.50, 12.35.  
Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.00, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.  
5.05 Luigini: balet egipski. 5.20 Gimnastyka. 5.45 Kalendarz radio wy. 5.55 Melodie rozrywkowe. 6.10 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego. Od godz. 7.10 do 9.00 transmisja programu I-go. 9.00 Przerwa. 12.40 Muzyka dla wszystkich. 14.15 Koncert symfoniczny dla młodzieży szkolnej. 15.35 Swoje skąd melodie. 17.00 „Alcja czerwona chusta” odc. pow. L. Anke-nazy — dla dzieci. 17.30 Na warszawskiej tali. 18.20 Śpiewa chór chłopięcy i męski przy Państw. Filharmonii w Poznaniu pod dyr. S. Stulgrosza. 18.40 Muzyka 19.00 Muzyka i aktualności. 19.30 Aud. poetycka. 20.00 „Zagadki muzyczne” aud. słow.-muz. 22.00 Gra wrocławski kwintet rytmiczny. 22.20 „Sława i chwala” odc. pow. J. Kwaskiewicza. 22.40 Z naszych sal koncertowych.

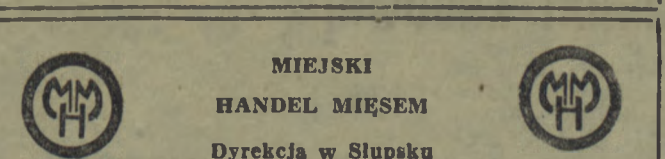
## Czytajcie prasę partyjną

## BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY METALOWE PRZEMYSŁU TERENOWEGO w Białymstoku — ul. Starobojarska 32

powiadają, że produkują wózki transportowe następujących typów:

1. Wózek typu SU-2 czterokołowe, podnośnikowe, nośność 750 kg.
2. Wózek typu A-2 trzy- i czterokołowe z przednią i tylną ścianką, nośność 350 kg.
3. Wózki typu M dwukołowe, młyńskie, nośność 200 kg.
4. Wózki bagażowe typu pocztowego na łożyskach kulkowych, nośność 1500 kg.
5. Wózki do gazów technicznych, na dwóch kołach żelaznych oraz różne wózki nietypowe.

Produkujemy również wozy chłopskie ogumione. Bliższych danych udzielamy listownie. K-255-1



uprzejmie zawiadamia PT. Klientów, że w celu lepszego zaspokojenia potrzeb ludności pracującej — uruchomione zostały nowe placówki branżowe w Słupsku:

- Sklep rybny nr 17 — przy ul. Długiej nr 33
- „mięśno-podrobowy nr 18 — Targowiska Miejski
- „rybny nr 19 — „
- „mięśno-wędliniarski nr 20 — „
- „wyrobów garmazeryjnych nr 22 — „
- „tania jatka nr 21 — przy ul. Podgórznej nr 3
- „mięśno-wędliniarski nr 23 — przy ul. H. Pobożnego nr 3

Sklepy są zaopatrzone codziennie w szeroki asortyment świeżego towaru

K-249-0

Dyrekcja Miejskiego Handlu Mięsem w Słupsku zawiadamia PT. Klientów.

że od miesiąca maja 1956 r. wszystkie branżowe sklepy MIĘSNE, wędliniarskie, rybne i garmazeryjne będą w dni bezmięsne — każdy poniedziałek czynne tylko w godz. od 7-ej do 13-ej

K-248-0

## ZAKŁAD DOSKONAŁENIA RZEMIOSŁA W SŁUPSKU — AL. POPEŁAWSKIEGO 15

przyjmuje uczniów do warsztatów szkoleniowych w następujących zawodach:

- KOWALSKIM w Słupsku
- HYDRAULICZNYM „
- ODLEWNICZYM „
- PIEKARNICZYM „
- PIEKARNICZYM w Szczecinku

Warunek: ukończony 16 rok życia i 7 klas szkoły podst. Wszelkich informacji udziela Dział Szkoleniowy ZDR. K-250-0

## OGŁOSZENIA DROBNE

ALEKSANDROWICZ Czesław zgubił prawo jazdy nr 0813/35 z dn. 25. III. 1955 r. wydane przez Prezydium MRN w Koszalinie. G-197-1

MAKOWSKI Romuald zgubił dyplom ukończenia Technikum Handlowego w Białogardzie. G-191-1

W DNIU 17. IV. 1956 zgubiono teczkę skórzaną z dokumentacją do biura meldunkowo-wojakowskiego oraz podłużną pieczęć o treści: Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kiełczygłowach, pow. Miastko. K-252-1

UNIEWAZNIA się zgubioną pieczęćką o treści: Konwojent nr 47 PTHW w Koszalinie z siedzibą w Słupsku dnia... G-196-1

DENTYSTA Radomski — Lipka Krajeńska, przyjmuje w każdy wtorek i czwartek. Wykonuje tania protezy, mostki, korony steefonowe. G-198-0

Dr ROKICKIEJ Krystynie za pomysłne wyniki w długotrwałym leczeniu córki składają serdeczne podziękowanie wdzięczni rodzice — Obiegły. G-193-1

## KOMENTARZ DNIA

## Na bakier z terażniejszością i historią

MOŻNA właściwie powiedzieć, że ostatnie zjazdy zachodnio-niemieckich rewizjonistów przeszły pod znakiem „odwetowy contra von Brentano”. Nie pomogło nawet pismo bońskiego ministra spraw zagranicznych, skierowane do uczestników jednego z zjazdów, pismo uznające ich „prawo do ojczyzny” i konieczność ustalenia granic Niemiec w traktacie pokojowym. Brentano był krytykowany wszędzie, gdzie odprawiano modły na rzecz nowego „Drang nach Osten” — w Norymberdze, Bochum, Kolonii. Za co go potępiano?

Zdarzyło się to przed kilku tygodniami, w czasie wizyty ministra spraw zagranicznych NRF w Londynie. Brentano przyznał wówczas, że realizacja roszczeń zachodnio-niemieckich rewizjonistów wobec naszych ziem zachodnich jest problematyczna. Potem, atakowany przez zagorzałych zwolenników „parcia na wschód”, składał dodatkowe wyjaśnienia, tłumaczył i prostował. Podkreślał jak mógł, że on Brentano, jest jak najbardziej za tym, by rdzennie polskie ziemie oddać znow w ręce Junkrów pruskich i baronów węglowych. Ale realizację tych roszczeń uznawał jednak nadal co najmniej za wątpliwą.

Należało po prostu uznać, że jeden z ministrów bońskich trochę realnie i trzeźwiej spojrzal na to, co się wokół niego dzieje. No i na sprawę granicy na Odrze i Nysie. Trzeźwość nie jest jednak zaletą rewizjonistów bońskich. Zaczęli rzucać gromy na głowę Brentano przed i w czasie zjazdów. Bill zaś w dzwon oburzenia tym silnie, że jakkolwiek jeden minister boński wiosną trzeźwości w rządowych sterach NRF nie czyni, to znaleźli się i inni, którzy wykazali wiele zdrowego rozsądku. Oto np. znany deputowany SPD, prof. Greve, uznał naleganie na wyjaśnienie losu granicy na Odrze i Nysie za brak oceny tego, co leży w zakresie możliwości politycznych NRF i za sabotowanie sprawy zjednoczenia Niemiec.

Stąd zdenerwowanie zwolenników wojen grabieżczych. Stąd atak, jaki podjęli na cień trzeźwości jednego z bońskich ministrów podczas swych rewizjonistycznych zjazdów, które znowu uczcili swą obecnością przedstawiciele Bonn. Kanclerz Adenauer przestał depešę zjazdowi w Bochum, w której wyjaśnił sprawę krótko i wesoło. Wyraził uznanie, że „żyje się wspomnienia Wrocławia” wśród tych, którzy się w Bochum zebrał. Nie omisszał również podkreślić, że „ma nadzieję, iż stolica Śląska będzie wkrótce znowu spełniać swe historyczne zadanie”.

Można by tu czarno na białym udowodnić, jak boński kanclerz z historią jest bardzo, ale to bardzo na bakier. Bo to wszem i wobec wiadomo, że Wrocław spelnia już od kilkunastu lat swe historyczne zadanie, o czym pan Adenauer dobrze wie.

Protesty, protestami, a fakty faktami. Faktem jest, że Wrocław i Szczecin są i będą polskimi miastami. Z tym pan Adenauer musi się chyba liczyć. Uczeń może bowiem sobie pozwolić na nieznaną historię i terażniejszość. Grozi mu to co najwyżej niedostatecznym stopniem. Politykowi zagrozi czymś więcej.

## W Boliwii, Peru i Ekwadorze Indianie i kobiety po raz pierwszy wezmą udział w wyborach prezydenckich

NOWY JORK. W czerwcu w trzech państwach Ameryki Łacińskiej — Boliwii, Peru i Ekwadorze odbędą się wybory prezydentów tych państw.

W Ekwadorze trwa obecnie gorączkowa kampania wyborcza. O stanowisko prezydenta ubiegają się następujący kandydaci: Raul Clemente Huerta z liberalnej partii „Frente Nacional Democratico”, Carlos Guevara Moreno, reprezentujący „Front Ludowy”, Camilo Ponce Enriquez z ramienia partii konserwatywnej i Jose Chiriboga Villagomez. W wyborach tych po raz pierwszy wezmą udział kobiety.

W Boliwii na stanowisko prezydenta kandyduje jedynie obecny wiceprezydent Herman Siles z ramienia rządu Nacjonal Revolucionario. W wyborach tych wezmą udział po raz pierwszy Indianie, którzy jako analfabeci byli dotychczas pozbawieni prawa głosowania.

O stanowisko prezydenta w Peru ubiega się czterech kandydatów. Także i w tym kraju po raz pierwszy wezmą udział kobiety.

## Krzepnie solidarność narodów Azji

## Naród syryjski popiera decyzję Egiptu o uznaniu Chin Ludowych

## Deputowani do parlamentu Syrii żądają uznania przez rząd Chińskiej Republiki Ludowej

MOSKWA. Agencja TASS informuje: Prasa syryjska w dalszym

Wywiad ministra spraw zagranicznych NRD dr Bolza w dzienniku

Le Monde

Rédaction, Administration: 5, r. des Italiens, Paris-IX. — Directeur: Hubert REUVE-MERY

## \* W kwestii Saary winien decydować cały naród niemiecki

## \* Jednostronne paktwojskowe uniemożliwiają utworzenie zjednoczonych i demokratycznych Niemiec

## NRD nadal proponuje ograniczenie sił zbrojnych obu części Niemiec

PARYŻ. Minister spraw zagranicznych NRD dr Lothar Bolz udzielił wywiadu berlińskiemu korespondentowi paryskiego dziennika „LE MONDE” G. Delorowi.

Minister Bolz podkreślił, że przy regulowaniu spraw ogólnoniemieckich, do których zalicza się m. in. problem Saary, powinien brać udział również rząd NRD. Bolz stwierdził, że rząd NRD gotów jest wziąć udział w tego rodzaju rokowaniach. Przypomniał on, że na początku maja wystąpił do francuskiego ministra spraw zagranicznych Pineau pismo, w którym stwierdził, że żaden problem ogólnoniemiecki nie może być uregulowany bez

udziału NRD. Jednostronne rokowania w sprawie Saary sprzeczne są z zobowiązaniami podjętymi przez Francję i inne państwa wobec narodu niemieckiego.

Bolz podkreślił, że konieczne jest przeto porozumienie między obu państwami niemieckimi i Saarą z jednej strony a Francją z drugiej strony. Mówiąc o sprawie zjednoczenia Niemiec, Bolz przypomniał, że rząd NRD ostrzegł przed odrodzeniem militarystyki niemieckiej i wciągnięciem NRD do jednostronnych paktów wojskowych. Powszechnie rozbrojenie — stwierdza w swoim wywiadzie Bolz — przyczy-

niłoby się do przewyłączenia przeszkód na drodze do zjednoczenia Niemiec. Rząd NRD jest za utworzeniem strefy ograniczenia zbrojeń i sił zbrojnych w Europie, w skład której weszłyby oba państwa niemieckie oraz nie które państwa sąsiadujące z Niemcami. Rząd NRD zwracał się wielokrotnie do rządu NRF z propozycjami i wyrażał gotowość zawrzeć w każdej chwili porozumienie w sprawie ograniczenia sił zbrojnych w obu częściach Niemiec. Propozycje te są nadal aktualne.

Bolz podkreślił, że włączenie Republiki Federalnej do paktów wojskowych NATO i Unii Zachodnio-Europejskiej uniemożliwia pokojowe zjednoczenie Niemiec, że utworzenie pokojowych i demokratycznych Niemiec jest niemożliwe bez uwzględnienia zobowiązań wojskowych Niemiec zachodnich. Większość narodu niemieckiego jest przeciwko jednostronnym paktom wojskowym.

Jeśli zaś chodzi o udział NRD w układzie warszawskim z 14 maja 1955 r., to wszystkie państwa uczestniczące w tym układzie przyjeły do wiadomości oświadczenie premiera Otto Grotewohla, że przyszłe zjednoczone Niemiec nie powinny dotychczasowe zobowiązania podjęte przez jedno z państw niemieckich. Zjednoczone Niemcy powinny należeć do ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbrojowego, co uniemożliwiłoby pa nowanie sił odwetowych i militarnych oraz odrodzenie militarystyki niemieckiej.

Bolz wypowiedział się za nawiązaniem normalnych stosunków handlowych z Francją, które wpłynęłyby na dalszy rozwój wzajemnej wymiany towarowej. Bolz zapowiedział, że rząd NRD uczyni wszystko, co może, aby zacieśnić i pogłębić stosunki kulturalne z Francją.

## Prasa angielska potępia rządową politykę siły wobec Cypru

## Attlee proponuje rokowanie z arcybiskupem Makariosem w Londynie

## Przywrócić spokój na Cyprze

LONDYN. Były przywódca Labour Party Clement Attlee oświadczył w przemówieniu wygłoszonym ostatnio w miejscowości Avon Tyrrell, że jego zdaniem, rząd brytyjski „popenił wielki błąd” deportując na wyspy Sycyhetes arcybiskupa Makariosa, przywódcę ruchu narodowego - wyzwoleńczego na Cyprze. Attlee uważa, że arcybiskup Makarios powinien być sprowadzony do Londynu w celu omówienia z rządem brytyjskim sprawy przyszłości Cypru.

Tego samego domaga się otwarcie część prasy brytyjskiej. „Manchester Guardian” stwierdza, że przeważająca większość opinii światowej u-

waża, że Wielka Brytania ponosi całkowitą winę za obecną sytuację na Cyprze. Rząd brytyjski — pisze dziennik — powinien zezwolić na przyjazd arcybiskupa Makariosa do Londynu i rozpocząć z nim rokowania. Byłoby to lepszą drogą do przywrócenia spokoju na Cyprze niż stosowanie polityki siły.

„Daily Herald”, organ Labour Party, domaga się również wszczęcia rozmów z arcybiskupem Makariosem stwierdzając, że brutalna polityka brytyjska na Cyprze wytworzyła tam atmosferę terrorku i uniemożliwia rozwiązanie sytuacji na tej wyspie.

ATENY. W ciągu ostatnich 36 godzin patriotycy cypryjscy dokonali szeregu nowych zamachów.

W Limassolu zastrzelono w harze jednego Anglika i poważnie raniono dwóch innych. Zandarmeria i policja odczoły natychmiast całą dzielnicę ogłaszając stan wyjątkowy. Wszystkie lokale rozrwykowe w Limassolu i w okolicach podmiejskich zostały zamknięte aż do odwołania.

Wskutek wybuchu bomby rzuconej na brytyjski samochód wojskowy w Nikozji odniosło rany dwóch żołnierzy angielskich.

## Z Dalekiego Wschodu

## Amerykanie wzmocniają VII flotę na Tajwanie

NOWY JORK. Agencja United Press donosi, że 22 maja przybyło do portu Tsi-lung 12 okrętów wojennych wchodzących w skład VII floty amerykańskiej.

NOWY JORK. Jak donosi z Tokio korespondent agencji United Press, 22 bm. w pobliżu stolicy Japonii rozbił się amerykański myśliwiec odrzutowy. Samolot runął na dom. Pod gruzami domu zginął 3-letni chłopiec japoński, a jego ojciec odniósł ciężkie rany.

„Nie sądzę, by obecni władcy Rosji pragnęli wojny. — Rozwija się okres rywalizującego współistnienia” —

## oświadcza brytyjski minister spraw zagranicznych

RZYM. Ukazujący się w Mediolanie wpływowy dziennik „Corriere della Sera” za miesiąc wywiad swego korespondenta londyńskiego z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Selwynem Lloydem.

Lloyd oświadczył m. in.: „Nie sądzę, by obecni władcy Rosji pragnęli wojny. Nie pragnie też wojny Zachód. Rozwija się okres rywalizującego współistnienia. Jest to bez porównania lepsze od wojny jądrowej. Konflikt będzie miał charakter polityczny, a być może, ekonomiczny między komunizmem i zachodnią koncepcją demokracji”.



## Mendes-Franca ustąpił z rządu Guy-Mollata

PARYŻ. W drodze do południowo-wschodniej Francji, w której odbyło się posiedzenie rządu francuskiego na którym minister stanu w rządzie premiera Guy Mollata — Pierre Mendes-Franca (pełniący faktycznie funkcję wicepremiera) podał się do dymisji. Premier Mollet przyjął dymisję.

Jak stwierdza agencja France Presse, głównym powodem ustąpienia Mendes-Franca była różnica poglądów między nim a premierem Mollet w sprawie polityki rządu w Afryce Północnej a w szczególności w Algierze.

LONDYN. Agencja Reuters komentując ustąpienie Mendes-Franca podkreśla, iż uważał on że rząd Molleta „zbyt silnie opierał się na wojsku przeciwko powstaniom w Algierze” i nie uwzględnił konieczności wprowadzenia odpowiedzialnych reform w celu złagodzenia napięcia w tym kraju.

## W Bengalu szaleje epidemia cholery

DELHI. Epidemia cholery szalejąca od dwóch miesięcy w Bengalu pochłonęła już 380 ofiar. Liczba zachorowań na tę straszliwą chorobę jest zaskakująca, mimo że w ostatnim tygodniu zanotowano trochę mniej wypadków aniżeli poprzednio.

## Terror kolonizatorów francuskich w Tunisie trwa



Na zamachowca tuniskiego Tahar Farias El Boukhar, wydano wyrok skazujący na śmierć. Został on powieszony na rynku w Souk El Arba. Zamachowiec zabił urzędnika tuniskiego za „szpiegostwo na rzecz Francji”.

Na zdjęciu: na chwilę przed egzekucją.

FOT — CAF

LONDYN. W ostatnim numerze brytyjskiego pisma „Medical World” zamieszczono pierwszy dokładny opis przebiegu choroby Japonicyka Alkichi Kuboyama, który zmarł 23 września 1954 roku wskutek działania pyłu radioaktywnego, powstałego po wybuchu amerykańskiej bomby wodorowej, zrzuconej na Bikini w dniu 1 marca 1954 roku.

Kuboyama był radiooperatorem na statku „Fukuryu Maru”, który 1 marca 1954 r. płynął po Oceanie Spokojnym — poza strefą niebezpieczeństwa wytyczoną przez władze Stanów Zjednoczonych. Parę godzin po wybuchu bomby statek został zasypany pyłem radioaktywnym. Kuboyama był jednym z tych członków załogi, którzy uciekli najbardziej.

Już podczas pobytu w szpitalu na skórze Kuboyamy, we wszystkich tych miejscach, które wystawione były na działanie pyłu radioaktywnego, pojawiły się

200 dni walki życia ze śmiercią

białawe i brązowe szramy i blizny. W kwietniu, w miesiąc po wybuchu bomby, ilość białych ciałek w krwi Japończyka zmniejszyła się o jedną trzecią, zaś organy prawie całkowicie przestały wytwarzać czerwone i białe ciałka krwi. Kuboyama musiał poddać się wielu transfuzjom krwi, zaś zastrzyki penicyliny i streptomycyny i in-

nych antybiotyków miały pomóc mu w przetrzymaniu infekcji.

W końcu czerwca 1954 r. zachorował on na żółtaczkę. Okazało się, że był radioaktywny przedostał się także do wnętrza organizmu we wrześniu. Brzuch chorego Japończyka zaczął puchnąć. Kuboyama zapadł w do datku na zapalenie płuc. W dniu 23 września 1954 r. Japończyk zmarł.

To, że przeszło 200 dni żył on po wybuchu bomby (ofiary bomb atomowych zrzuconych na Hiroszimę i Nagasaki zmarły w wiele krótkszym okresie czasu) jest zasługą lekarzy, leczących Kuboyamę przy pomocy najnowszych środków współczesnej medycyny. Mimo to, nie potrafili oni jednak uratować Japończyka życia.